Nr. 201.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 3 września 1889

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 września.

Manifest hrabiego Paryża.

Z okoliczności rozpoczynającéj się obecnie we Francyi walnéj kampanii wyborczéj ogłoszonym został na dniu 31 sierpnia w Paryżu następujący manifest hrabiego Paryża, w którym tenże po raz pierwszy zwraca się wprost do całego francuzkiego narodu:

„Francuzi!

Zbliża się już walka rozstrzygająca! Chodzi o to, ażeby wydrzeć władzę owemu stronnictwu, które waszemu bytowi zagraża, które majątek publiczny roztrwoniło i naruszyło najdroższe wasze wolności.

Niechaj wszyscy prawi obywatele dążą wspólnie do tego celu. Nic nie powinno ich dzielić.

Konserwatyści! Wytrwajcie w jedności i zgodzie, a zwłaszcza wy, zwolennicy monarchii, która zgromadziła was do koła mnie, jéj wyobraziciela. Dajcie przykład zgody i patryotyzmu! Gdzie posiadacie własnych kandydatów, tam ich energicznie wspierajcie. Gdzieindziéj powodujcie się okolicznościami i koniecznościami, jakie się nasuną, a nie *uważajcie za wrogów swoich tych, którzy walczą przeciw tym samym przeciwnikom, co wy.*

Nowi wasi deputowani będą mieli wielkie zadania do spełnienia: po zaradzeniu najpilniejszym potrzebom i biedom będą musieli zwrócić narodowi prawo rozporządzania samym sobą. W roku 1884 usunęło stronnictwo republikańskie wbrew swéj zasadzie i swym zobowiązaniom z praw konstytucyjnych postanowienie, które zastrzeżone było dla przyszłości: pragnęło ono uwięzić Francyą w pętach rzeczypospolitéj, zamknąć jéj każdą drogę legalnego wyjścia.

Nowa rewizya konstytucyi położy kres temu przymusowi, zwróci narodowi swobodę słowa i przygotuje w ten sposób rządy, które wskrzeszą religią i pokój, naszym instytucyom udzielą trwałości, a naszemu demokratycznemu społeczeństwu warunków spokojnego używania wszelkich wolności.

Gdy nadejdzie godzina, przypomnijcie sobie, czem była monarchia u nas w przeszłości. Powiedziałem wam w kilku powyższych słowach, czem będzie ona w przyszłości.

Katolicy! Chrześcianie! Czyż możecie się wahać? Jakiż rząd daje wam więcéj rękojmi, niż monarchia, co do odpowiedniego wychowania waszych dzieci, co do uszanowania wolności sumienia? Jakiż rząd zdołałby święciéj uszanować religią, kapłanom jéj zapewnić niezawisłość, któréj do wykonania swéj misyi potrzebują?

Zwolennicy cesarstwa! Nie żądam od was zaparcia się waszych wspomnień. Ale czyż odmówilibyście waszego poparcia monarchii, silnéj przez zgodę całego narodu, gdyby okazało się, że ona jedna oznacza zbawienie?

Wy zaś, ludzie dobréj wiary, którzy usiłowaliście ugruntować rzeczpospolitą szlachetną, zachowawczą, wy nie zechcecie nadal bronić formy rządu, która potępioną została przez rezultaty.

Wy wszyscy nareszcie, którzy pragniecie podźwignięcia się Francyi na wewnątrz i na zewnątrz — napróżno byście żądali tego od *rządów jednodniowych. Tylko monarchia może wam je zapewnić.* To będzie dziełem przyszłości.

Do dzieła więc!

Głosujcie bez trwogi! Nie obawiajcie się siły! Miejcie ufność w Bogu, który złożył we wasze ręce losy ojczyzny.

Filip hrabia Paryża."

Dotychczas gazety bulanżystyczne nie piszą jeszcze obszerniéj o manifeście, w którym co prawda nie nazbyt im się podobać może owo wyrażenie o „jednoniowych rządach" lubo z drugiéj strony uznać muszą pewną względność głowy monarchistów w owém zawezwaniu wyborców, „aby nie uważali bulanżystów za wrogów". Organ p. Cassagnaca rozwodzi się nad zaletami manifestu hrabiego Paryża, pragnącego bezstronnie i bezinteresownie cały naród zjednoczyć ku wspólnym wysiłkom do najszczytniejszych celów. Prasa republikańska wczoraj rozpoczęła szereg artykułów na temat powyższéj odezwy, traktując jednak sprawę dość pobieżnie i powierzchownie.

„Paris" wskazuje głównie na różnicę religijnego programu jaki czasu swego wytworzyła lipcowa monarchia a programu religijnego zarysowanego w manifeście hr. Paryża. Zdaniem oportunistycznego dziennika sensem moralnym programu tego ma być oddanie państwa pod panowanie Kościoła; sojusz chwilowy orleanistyczno-benapartystyczno-bulanżystyczny musiałby się według „Paris" zakończyć przesileniem rewolucyjném, którego gwałtowności i czasu trwania niktby naprzód nie zdołał przewidzieć.

„Temps" w dwóch dłuższych artykułach stara się wykazać, że chodzi tu głównie o pakt wspólnego natarcia monarchiczno-bulanżystycznego przeciw istniejącéj republikańskiéj formie rządów Francyi. Hrabia Paryża nie wahał się pod układ ten przyłożyć własnéj pieczęci. Zresztą przyznaje „Temps", że nie można tak dalece wątpić o wolnomyślnych przekonaniach i dążnościach hrabiego Paryża; mimo to zdaniem gazety téj jakabądź monarchia we Francyi zawsze tylko opierać się będzie mogła na pierwiastkach katolickich i reakcyjnych — a tém samém nie będzie mogła odpowiadać woli i przeświadczeniom większości narodu. „Temps" oświadcza daléj, że manifest hrabiego Paryża samemu stronnictwu republikańskiemu jak największą oddaje przysługę.

Nikt nadal bowiem nie będzie już mógł przeczyć — że koniec końcem i bulanżystyczni wyborcy służą tylko sprawie monarchii. Daléj będzie już musiała odtąd pewna wahająca się część konserwatów zdecydować się na stanowczą jakąś postawę; przejdzie ona ostatecznie albo na stronę rzeczypospolitéj albo też monarchii — a tem samem przyczyni się do niezbędnego wyklarowania istotnego położenia rzeczy. „Temps" dochodzi do następnych wniosków:

„Przeciwnicy republikańskiéj formy rządów stawiają dziś postulat — aby obecne wybory stanowiły o monarchii lub rzeczypospolitéj. Przyłożyli oni wszelkich starań do tego, aby odnowienie parlamentu przybrało tym razem wręcz charakter plebiscytu. Woli ich stanie się też zadość. Za kilka tygodni już naród w sposób ostateczny oświadczy się za nimi lub za nami. Po jednéj stronie staną zwolennicy władzy osobistéj — po drugiéj stronie obrońcy wolnych instytucyi państwowych. Na jasno stawione zapytanie odpowiedzą wyborcy również w sposób jasny i stanowczy — a wszelkie protestacye staną się natenczas daremnemi."

„Liberté" wypowiada przekonanie, że manifest bynajmniéj nie przyniesie spodziewanych korzyści stronnictwu monarchicznemu już dla tego samego — że wyborcy na prowincyi wcale nie zrozumieją zawartych w nim finezyi a jedynie tylko przyjdą do przeświadczenia, iż przyszły król Francyi doradza im, aby głosowali za pp. Rochefort, Laguerre i towarzyszami. Wobec takiéj rady osłupieją wyborcy na prowincyi. Zdaniem „Liberté" hrabia Paryża odezwał się też zbyt wcześnie. Oświecił on pod niejednym względem republikaninów, którzy zrozumieją wreszcie — coby ich niechybnie czekać musiało w razie ukonstytuowania się parlamentu złożonego z rewizyonistycznie usposobionych deputowanych. „Liberté" kończy artykuł swój następnemi słowy:

„Zanim odezwał się hrabia Paryża, republikaninów dobrze usposobionych dla projektu rewizyi było nie wielu — teraz zaś nie będzie chyba już ani jednego."

Dodać tu jeszcze wypada co do organów bulanżystycznych, że „France" nie godzi się na religijny program manifestu. „Cocarde," redagowana pod naczelném kierownictwem tyle głośnego p. Le Hérisse kładzie z jednéj strony nacisk na to, że bulanżyści na przyszłość Francyi inaczéj się zapatrują, aniżeli hrabia Paryża — z drugiéj strony zaś dodaje, że jak na dzisiaj, to i oni uwzględnią okoliczności i konieczności i walczyć gotowi pod jednym sztandarem wspólnie z monarchistami.

Telegramy.

Paryż, 1 września. Włoska deputacya robotników przybyła tudotąd dziś rano. Na dworcu przyjmowało ją dwóch radzców municypalnych wraz z dwoma członkami parlamentu. Podczas przyjęcia wołano kilkakrotnie: „Precz z Crispim!" Prefekt stłumił tego rodzaju demonstracye i kazał przyaresztować kilka osób.

Londyn, 31 sierpnia. Dyrektorzy stowarzyszeń dokowych dziś po południu oddalili projekt ugody zredagowany przez właścicieli warsztatów i magazynów portowych, a przyjęty przez komisyą strejkową. Oświadczyli oni, że nie mogą przyjąć zawartych w nim propozycyi — że jednak gotowi wziąść pod rozwagę zażalenia, które im nadsełać będą robotnicy.

Londyn, 1 września. Naczelna komisya strejkujących robotników dokowych cofnęła manifest zalecający ogólny strejk w razie nieprzyjęcia żądań przez stowarzyszenia dokowe. Komisya uprasza stowarzyszenia robotnicze Anglii i zagranicy, aby zechciały zająć się składkami na rzecz strejkujących.

Londyn, 1 września. Biuro Reutera donosi z Zanzybaru, że sułtan w dniu wczorajszym podpisał na rzecz angielskiego stowarzyszenia wschodnio-afrykańskiego koncesyą, tyczącą się poszczególnie wysp Lamu i Benagir a prócz tego linii wybrzeży położonych na północ od Kipini, włącznie z miejscowościami: Kismaju, Barawa, Marka, Makdiszu i Mruti. Koncesyą tę miał kontrasygnować tymczasowo w imieniu stowarzyszenia konsul angielski p. Portal.

Wiedeń, 31 sierpnia. Książę Mikołaj czarnogórski wraz z następcą tronu w towarzystwie prezydenta ministrów Petrowicza przybył tu dziś po południu z Petersburga.

Wiedeń, 31 sierpnia. Do „N. Fr. Presse" donoszą z Petersburga, iż w. ks. następca tronu wyjeżdża w podróż po oceanie Spokojnym, a powracać będzie drogą lądową przez Syberyą. Poprzednio jednak carewicz przybędzie na manewra wojsk niemieckich, a następnie będzie reprezentował cesarza Aleksandra podczas uroczystości weselnéj w Atenach.

Peszt, 31 sierpnia. Z urzędowéj strony w stanowczy sposób zaprzeczono doniesieniom gazet o wybuchu cholery w kilku węgierskich komitatach.

Rzym, 31 sierpnia. „Riforma" przeczy niepokojącym pogłoskom o położeniu w Abisynii. Powrót króla Menelika do Szoy został już ułożonym przed wyjazdem poselstwa szoańskiego, ponieważ przed koronacyą Menelik pragnął pokazać się całemu ludowi. Ras Alula odparty daleko od centrum swych operacyi utracił wszelką potęgę wojenną.

Rzym, 31 sierpnia. Według biura telegraficznego Stefaniego i naczelnik poselstwa szoańskiego i podróżnik po Afryce Antonelli mieli otrzymać ze Szoy i Harry doniesienia o panującym tamże zupełnym spokoju. Menelik końcem września ma się koronować na króla Abisynii, a Biskup Mateusz ma go uroczyście namaścić. Wszyscy z poręki Menelika mianowani naczelnicy i jenerałowie znajdują się na swych stanowiskach na prowincyi.

Rzym, 31 sierpnia. Według doniesienia „Riformy" p. Crispi dziś po południu odbył konferencyą z dyrektorami banku narodowego, banku neapolitańskiego, banku tyberyańskiego jako i sekretarzem skarbu państwowego. Organ pana Crispiego twierdzi, że wszystko da się jeszcze szczęśliwie załatwić w sprawie przesilenia w turyńskich bankach. — „Popolo romano" zaznacza, że bank tyberyński jutro na nowo podejmie wypłatę depozytów jako i bieżących rachunków. Zdaniem pomienionego organu bank tyberyński już w przyszłym tygodniu będzie mógł załatwiać wszelkie dotychczasowe swe interesa.

Rzym, 31 sierpnia. „Capitano Fracassa" twierdzi, że na konferencyi odbytéj pod przewodnictwem p. Crispiego powzięto stanowcze uchwały, na mocy których da się zażegnać kryzis grożąca turyńskiemu bankowi dyskontowemu i bankowi tyberyńskiemu — a równocześnie i przeprowadzony będzie program przebudowania pewnych dzielnic Rzymu.

Bern, 31 sierpnia. Rytownik Wojciech Nicolet w Chaux de Fonds przyaresztowanym został, ponieważ przyznał, że jest autorem słynnego manifestu szwajcarskich delegatów.

Petersburg, 31 sierpnia. Wieściom rozgłoszonym za granicą, że car w skutek niebezpiecznéj choroby wielkiéj księżny Włodzimierzowéj powrócić ma niebawem do Petersburga, na mocy autentycznych doniesień zaprzeczono tu stanowczo. Najlepiéj poinformowane sfery nic nie wiedzą o rzekomym tym powrocie — a stan zdrowia w. księżnéj Włodzimierzowéj obecnie nie budzi tak dalece obawy.

Madryt, 1 sierpnia. Na miejsce jenerał-kapitana Nowéj Kastylii, p. Goyeneche, który wziął dymisyą z powodu zatargów z ministrem wojny, zamianowany został gubernatorem p. Rodriguez Arias. Jenerał-kapitanem Andaluzyi zamianowano jenerała Labas Marin.

Sztokholm, 31 sierpnia. Na tutejszy międzynarodowy kongres oryentalistów przybyło dotychczas już wielu uczestników. Zaproszonych przez króla profesorów pp. Dillmanna i Schradera z Berlina przyjmował na dworcu hr. Landberg i w dworskim pojeździe zawiózł ich do hotelu. Król przyjmował dziś w uroczystéj audyencyi perskiego posła w Carogrodzie, Muhsin chana. Kongres otwartym zostanie na dniu 2 września — a udział w nim weźmie 500 obcokrajowców i 120 Szwedów.

Zofia, 31 sierpnia. Z okazyi rocznicy wstąpienia na tron sułtana tureckiego wyraził naczelny sekretarz ministerstwa spraw zewnętrznych, Panajołow, sekretarzowi tutejszego otomańskiego komisaryatu, Reszid bejowi, życzenia i powinszowania bułgarskiego rządu; inni ajenci dyplomatyczni państw europejskich również złożyli wizyty Reszid bejowi.

Bukareszt, 31 sierpnia. W obec uwag prasy, że Rumunia w jednym roku zaciągnęła aż 182 milionów franków nowych pożyczek, oświadcza „Agence roumaine", że pożyczki zaciągnięto dla przeprowadzenia wielkich robót publicznych, dla budowy linii kolejowych, wykupna obligacyi hipotecznych i zaprowadzenia waluty złota. W budżetach z lat ostatnich nie było zaś niedoborów, którebу było trzeba pokrywać pożyczkami.

Bukareszt, 31 sierpnia. Rząd rosyjski przyłączył się do projektu, wypracowanego przez komisyą dla regulacyi wodnéj, względem robót regulujących i pogłębiających koryto rzeki Prutu. Rosya weźmie zatém wspólnie z Austryą i Rumunią udział w ponoszeniu kosztów, wynoszących przeszło 500,000 franków, a rozdzielonych na 5 lat.

Ateny, 31 sierpnia. Na Kretę przybyły dalsze oddziały wojsk. Szakir basza wydał nową proklamacyą do ludności, w któréj zapowiada posuwanie się wojsk w głąb wyspy celem przywrócenia porządku. Niesłuchający rozkazów będą stawieni przed sąd wojenny.

Poczdam, 2 września. Cesarz około szóstéj z rana wyruszył na manewra do Jessnitz.

Londyn, 2 września. Wczoraj po południu odbył się w Hydeparku wielki mityng strejkujących dokowych robotników, na który się zebrało przeszło 150,000 uczestników. Burns i inni przywódzcy wygłosili mowy, kładąc nacisk na konieczność utrzymania strejku dopóty nie ustąpią dyrektorzy stowarzyszeń dokowych. Pokoju nigdzie nie zakłócono.

* ***Walne zebranie*** przedwyborcze powiatu kościańskiego odbędzie się w przyszły czwartek dnia 5 września w Kościanie o godzinie 11 przed południem na sali strzeleckiéj.

Listy Unitów.

VI.

List bez daty, pisany r. 1888.

Wstępuję w wasze zebranie Brackie, czciciele Serca Jezusowego, witam was i pozdrawiam temi słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Oto Bracia moi (tu następuje 26 imion męzkich i 10 imion żeńskich) i Siostry, kłaniamy się wam my W.. (tu następują trzy imiona męzkie) i życzymy wam od Boga Najwyższego i od szczerego naszego serca życia, zdrowia, szczęścia i długich lat pożycia, zgody i jedności i wytrwania we wierze świętéj katolickiéj do końca. Odebraliśmy od was list z pieniędzmi, z których Katarzynie 2 ruble oddaliśmy. Za co wam ślicznie dziękujemy, za waszą jałmużnę i dobre serce, niech wam Pan Bóg Najwyższy zapłaci, na szczęściu, na zdrowiu i na majątku za waszą ofiarę. Myśmy już do was pisali, ale nie wiemy, czyście wy odebrali nasz list, czy nie, więc teraz wam napiszę o wszystkiém, co się tu z nami dzieje. — Otóż nas na świętego Antoniego wygnali z naszych kwaterów i chcieli, abyśmy sami szli do domów. A my im odpowiedzieli, żeśmy już tysiąc razy mówili, że my izb i nawet całéj Rosyi nie chcemy i nie weźmiemy. A oni nam tłómoki kazali wynosić na fury, lecz my nie chcieli wynosić, więc oni sami wzięli i wynieśli na fury. A my wszyscy zebraliśmy się do kupy, pokładli my się na ziemię i leżymy. Wtedy przyjechał do nas Stanowy i pięciu Urjadników i 80 policyjnych służalców, a prostego narodu około tysiąca. Bo naród się schodził i zjeżdżał na dziwy, co z nami będzie. Stanowy spisał raport do naczelnika i pojechał. A my siedzieli tydzień na polu. Nie pozwolili nam chleba piec, ani do izby nas puścić. Tak my siedzieli tydzień na polu i przyjechał Stanowy i policyi drugie tyle i naród się zleciał. Kazał nas powiązać wszystkich, baby i mężczyzn, za ręce i nogi i do do drabi z wierzchu przywiązać i tak nas zawieźli do tych domów i tam rozwiązali i napisali na tablicach, czyja izba. Wreszcie mówili, że kto z nas pierwszy pójdzie, to sobie izbę lepszą wybierze, ale my wszyscy leżymy na ziemi pokrwawieni i nikt się nie odzywa. Kiedy odjechał od nas, wtedyśmy powstawali i idziemy w pole. Uszliśmy z pięć staj, kiedy Stanowy posyła Urjadników do nas i pyta się, gdzie idziemy? A my odpowiadamy, gdzie oczy poniosą. — Wtedy postawił wartę z 50 ludzi, aby nas nigdzie nie puścili bez rozpisu. Tak nas wartowali przez dwa tygodnie, a potém warta ustąpiła i my się pobrali i poszli do kancelaryi, aby nam dali chleba, bo nam karmowego odmówili. Uszliśmy trzy mile i poszliśmy do rzeki, co się zowie Mijas. Zbiegło się policyjnych 40 ludzi, z bronią i pałkami i nie puszczają nas, ale my się walim prosto ku mostowi. Nie poradzili nas zatrzymać, więc most zerwali. Wtedyśmy stanęli i znowu warta stała przy nas, cały tydzień, ale sześciu z nas, t. j............ aresztowali. Wtedy mężczyzn powiązali i zawieźli znów napowrót na miejsce, a baby zostały. Za tydzień przyjechał gubernator do nich i mówi tak: chcieliście gubernatora, oto go macie. Oni poklękali na kolana i mówią: — na co nas tak męczą? A on mówi: — wy wiecie za co, i ja wiem na co. Ja wam nic nie poradzę, bo ja malutki naczelnik. — Prosił ich tedy, żeby się przez niedzielę zabawili, bo napisze do Petersburga i pojechał. My siedzieli znowu trzy tygodnie, a gdy warta ustąpiła, wtedy poszliśmy znowu, życia się upominać. Wtedy znowu nas powiązali i zawieźli do izb i znowu 50 ludzi wartowało. Przyjechał znowu naczelnik i namawia, żebyśmy poszli znowu do izb, ale my nie chcemy. Wtedy się rozgniewał i mówi: — a wy takie, a takie! na was patrzy 33 tysiące mojego narodu i ze mnie się śmieje, że ja was nie namówię. Prędzéj my Plewnę wzięli, jak was namówię i wprowadzę w te izby. I pojechał sobie. Potém nas wartowali jeszcze trzy tygodnie i tych co w Czelabie byli uwięzieni i z kancelaryi zebrali do kupy wszystkich, a potém nas rozbili po całym powiecie osobno. Swirdzuki są we wsi Kałmikowkomisz o 33 wiorsty od nas; Maciejuki we wsi Martinówka o 30 wiorst od nas; Dawidzanki we wsi Iwanówka, 18 wiorst od nas; .... Już nam teraz karmowego nie dają i odczytał nam tak, że nie macie teraz ani karmowego, ani drzewa, a pod ostrą wartą będziecie, że nie wolno wam wyjść na drugą wieś bez policyjnego. Najmujcie sobie kwatery i życie.

Bracia i Siostry, pamiętajcie o nas rozsławiać ludziom uczonym i braciom naszym, aby się za nami wstawiali i pamiętali, gdzie my się znachodzim, bo cierpimy wielką biedę. Prosimy was o ratunek, bo zostawili naszą młodzież bez żadnéj opatrzności i oddali bezwstydnemu narodowi na różne niebezpieczeństwa i nierządy. O, Bracia i Siostry, zostający w Polsce, proście chociaż listownie naszych braci, tu w Rosyi będących, aby się nie pomarnowali, bo wielkie niebezpieczeństwo jest dla młodzieży we wszystkiém. Do .... list przyślijcie na nasze ręce, bo on nigdzie wyjść nie może. Proszę was też, piszcie do nas o wszystkiém co u was słychać i co z naszém gospodarstwem się robi, bo biada temu, co cudze dobro posiada.

Słychać, że więcéj braci naszych do Czelaby przybyło, bo my im utorowali dobrze tę drogę i krwią oblali. — Proszę was bracia i siostry o prędki odpis, bo ciężkie bardzo jarzmo Chrystusowe; ale z miłością Jezusa zwyciężym to prędko, bo nadzieja w Bogu. Bądźcie zdrowi kochani Bracia. (Tu następuje adres po rosyjsku.)

Radykalizm w Dalmacyi.

Wiedeń, 30 sierpnia.

(☰) W ostatniéj, ubiegłéj niedawno sesyi sejmu dalmackiego kilkakrotnie po-

ruszono kwestyą połączenia Dalmacyi z Kroacyą, jednakże sejm w téj mierze nie powziął żadnéj uchwały. Tymczasem teraz wychodzący w Zadarze „Narodni list“ ogłasza podpisany przez 24 posłów sejmu, który liczy 43 członków, program téj treści:

I. Kroacko-narodowy klub obstaje przy połączeniu Dalmacyi z Chorwacyą.

II. Pod opieką chorwackiego prawa państwowego *Chorwaci* i *Serbowie* używają równych praw, jakoż stanowią jeden naród, oprócz którego nie uznajemy żadnego narodu w Dalmacyi (a więc Włochom Dalmacyi odmawia się wszelkiego uznania jako narodowość).

III. Wszelkie urzędy i szkoły w Dalmacyi mają się stać chorwackiemi.

IV. „Klub chorwacko-narodowy“ będzie się starał wymódz *starochorwacką liturgią* dla obu obrządków (katolickiego i prawosławnego).

V. Klub będzie się starał sprowadzić połączenie Dalmacyi z Bośnią za pomocą odpowiednich kolei żelaznych.

Na czele 24 posłów, którzy podpisali program i pomiędzy którymi ku nie małemu zdziwieniu naszemu znajduje się także przywódzca Dalmatyńców w radzie państwa i wiceprezes klubu br. Hohenwarta dr. *Klaicz*, stoi redaktor „Narodniego listu“ Bianchini, który niezawodnie jest autorem téj niedorzecznéj demonstracyi.

Co mianowicie dotyczy artykułu IV czyli wprowadzenia *liturgii starosłowiańskiéj*, to oczywiście, nie jest to rzecz, nad którą mógłby decydować sejm dalmacki. Cóż powiedzielibyśmy, gdyby np. dnia pewnego sejm dolno-rakuski uchwalił wprowadzić do Niższéj Austryi protestantyzm? Zważywszy nadto, że dopiero przed rokiem wszyscy Biskupi archidyecezyi goryckiéj, podsycaną z Chorwacyi agitacyą za wprowadzeniem liturgii słowiańskiéj w wspólnym okólniku nazwali zdrożną i torującą drogę schizmie i dla tego surowo zabronili duchownym wszelkiego popierania téj propagandy, odnośny artykuł programu 24 Dalmatyńców jest widocznie demonstracyą przeciwko Kościołowi. To też nie podpisał programu zasiadający w sejmie Arcybiskup katolicki. Nie podpisał go także żaden z posłów *serbskich*, których w sejmie zasiada 7. Co do artykułu IV, znaczy to że Serbowie wcale sobie nie życzą wprowadzenia liturgii starosłowiańskiéj, czyli, że wierniéj stoją przy prawosławiu *tel quel*, niż niestety owi 24 posłowie chorwaccy przy rzymsko-katolickim obrządku!

Co dotyczy złączenia Dalmacyi z Chorwacyą, to oczywiście autorowie programu wiedzą doskonale, że na teraz o tém mowy być nie może. Wprawdzie według publicznego prawa monarchii habsburskiéj, zatwierdzonego ponownie w ugodzie austryacko-węgierskiéj z r. 1867, Dalmacya de jure należy do „trójjedynego“ królestwa, obejmującego Chorwacyą, Slawonią i Dalmacyą. Atoli obie połowice cesarstwa zgodziły się na to, aby téj kwestyi nie rozwięzywać i Dalmacyą pozostawić także nadal w administracyi Cislitawii. Węgrzy nie życzą sobie na teraz wcielenia Dalmacyi do Chorwacyi a musieliby dopłacać jeszcze o wiele więcéj, gdyby z nią połączona została jeszcze uboższa Dalmacya. Z drugiéj strony w Austryi nikt nie myśli, pomimo oporu Węgrów, odłączyć Dalmacyi od Cislitawii. W takich okolicznościach program Dalmatyńców co do połączenia z Chorwacyą nie ma żadnéj praktycznéj doniosłości.

Jest to demonstracya, a nadto demonstracya niezawodnie podsunięta pp. Bianchiniemu et consortes przez agitatorów moskiewskich. Dzięki energicznym rządom bana hr. *Khuena-Hedervarego*, moskalofilska frakcya *Starcewicza*, która jeszcze dwa lata temu umiała w sejmie zagrzebskim urządzać nieustanne demonstracye moskalofilskie i wzywać kozaków do stolicy chorwackiéj, zupełnie upadła. Dawid Starcewicz jeszcze przebywa w więzieniu, dokąd się dostał z powodu najbrzydszych oszustw, inny przywódzca opozycyi, wiceburmistrz *Hallabar*, przeniewierzywszy grube pieniądze, zastrzelił się, dwóch innych spoczęło w zakładzie obłąkanych — słowem zabrakło Rosyi w Zagrzebiu agentów rozstroju.

Teraz szuka ich w Zadarze.

Niestety tam od kilku lat rusofilizm w zastraszający sposób się wzmaga, jakoż przeszłego roku w sejmie jeden z wymienionego powyżéj programu zaproponował wprowadzenie do wszystkich szkół krajowych obowiązkową naukę języka rosyjskiego. Niestety, jak słusznie dziś zauważa półurzędowa stara „Presse“, jak w niektórych innych prowincyach, tak téż w Dalmacyi stronnictwo umiarkowane i konserwatywne (Klain) pod pretekstem, że się trzeba ubiegać o popularność, ulega zanadto popędom i pomysłom radykałów; potém, gdy się ocknie, już za późno. Widocznie w Dalmacyi stronnictwo radykalne tak samo bierze górę, jak w Czechach.

Zdaje nam się, że hr. Taaffe zbyt lekko traktuje podobne sprawy. Może nawet trzebaby pragnąć przyłączenia Dalmacyi do Chorwacyi, aby ban Khuen-Hedervary także panslawistów chorwackich nauczył rozumu.

W żadnym razie jednak my *Polacy* nie możemy się zapalać do prądu, który, jak każdy inny prąd panslawistyczny i rusofilski, pośrednio zagraża naszym interesom narodowym. Trzeba się przecież już raz oprzeć téj naiwnéj manii unoszenia się nad każdym ruchem opozycyjnym, nie pytając, czy jego zwycięztwo przyniosłoby naszym interesom korzyść czy szkodę?

XXX sejmik ogólnego niemieckiego Związku Spółek zarobkowych.

Przez pięć dni od 25—29 sierpnia r. b. włącznie obradował w Królewcu sejmik ogólnego niem. Związku Spółek Zarobkowych Schulzego w Delisch. Z 34 podzwiązków przysłało 33 delegatów, których wogóle 140 się stawiło. Przez dwa pierwsze dni zajmowały się komisye poleconemi im sprawami, a ściślejszy wydział obradował w tymże czasie pod przewodnictwem patrona Spółek niemieckich, posła do parlamentu niemieckiego, Schenka. Głównym przedmiotem obrad sejmiku były ustawy wzorowe dla różnego gatunku Spółek oparte na nowéj ustawie z dnia 1 maja r. b. Już w maju, czerwcu i lipcu wszystkie podzwiązki, oprócz wschodnio i zachodnio pruskich, zajmowały się temi normalnemi ustawami.

Ze sprawozdania za rok 1888/89, odczytanego przez patrona niemieckich Spółek zarobkowych, dowiadujemy się, że dnia 31 grudnia 1888 r. było w Niemczech 5950 Spółek niemieckich (w roku poprzedzającym było ich 4,821.) Między temi Spółkami wymienia statystyka 2988 Spółek pożyczkowych, których liczba w stósunku do roku poprzedzającego wzrosła o 288. Spółek magazynowych i t. p. było 2174 (w roku poprzednim 1874); konsumcyjnych było 760 (w roku poprzednim 712); liczba Spółek zajmujących się budowaniem domów przedstawia się w sumie 28. Tą statystyką są także objęte Spółki rolnicze Raiffeisena. Srawozdawca zaznaczył, że dawniejsze różnice pomiędzy Spółkami Schultzego z Delitzsch a Raiffeisena zatrze nowa ustawa spółkowa. Do ogólnego Związku należy 1168 Spółek, podzielonych na 34 podzwiązki. W stósunku do roku poprzedzającego jest obecnie w Związku przeszło 120 więcéj Spółek, a przystąpiły one do niego ze względu na nowe prawo, ustanawiające rewizorów. Oprócz tego ogólnego Związku Spółek jest jeszcze w Niemczech Związek niemiecki Spółek rólniczych, obejmujący 1019 Spółek w 18 Związkach. Nadto około 500 Spółek systemu Raiffeisena ma swój osobny Związek. We Wyrtembergii jest w Związku 213 rólniczych Spółek pożyczkowych, Związek monasterski obejmuje takich Spółek 163, a wyrcburski 17.

Ze sprawozdania wykazuje się, że w 901 Spółkach systemu Schulzego jest 461,356 członków; kredytu udzielono w roku zeszłym przeszło półtora miliarda marek, a udziały i fundusz rezerwowy reprezentują się w liczbie 136 milionów marek. Spółki konsumcyjne (198) wykazują 172,981 członków, towaru miały one w roku zeszłym za przeszło 47 milionów marek, a własnego majątku blizko półsiodma miliona marek.

W ciągu dyskusyi zastanawiano się nad tém, czy korzystniéj byłoby dla dzisiejszych Spółek, gdyby się w towarzystwa akcyjne zamieniały. Zebrani oświadczyli się *przeciw temu*.

Jako jeden z najważniejszych przepisów nowéj ustawy, zaznaczył poseł Schenk pozwolenie na *zakładanie Spółek z ograniczoną poręką*. Gdyby która z dzisiejszych Spółek miała się zamienić na taką Spółkę, w takim razie radzi jéj patron, aby jak *najwyżéj oznaczyła sumę, za którą członek ręczy*. Jako znaczną reformę wymienił także patron przepisy dotyczące podziału sumy, którą członkowie złożyć winni w razie upadku Spółki. Patron, rozebrawszy następnie przepisy dotyczące Spółek z nieograniczoną dopłatą w razie upadku Spółki, których nie zaleca, wyraża to przekonanie, że Spółki z nieograniczoną dopłatą mają jedynie przyszłość, ale nie z dzisiejszą ustawą, która wcale nie jest w téj części praktyczną (unbrauchbar).

Przy rozprawach nad wzorowemi ustawami dla Spółek, zaznacza Patron, że już w maju r. b. ogłosił dla każdego gatunku Spółek ustawy normalne, które na poszczególnych sejmikach rozbierano. — W końcu dyskusyi nad tym punktem porządku obrad polecono Spółkom, aby przy zmienianiu ustaw nie ograniczały się na tém, czego nowa ustawa żąda, ale aby zupełnie a dokładnie podług ustaw wzorowych zmieniły ustawy.

Po szerokiéj a gruntownéj dyskusyi nad przepisami o rewizorach Spółek, przyjęto rezolucyą, polecającą Spółkom, aby wszędzie tam, gdzie rewizor nie potrzebuje całego czasu poświęcić Spółkom jednego związku, oddano mu kilka związków do rewizyi.

Następnie polecono patronowi, aby u władzy postarał się o wydanie rozporządzenia, któreby uprawniało władzę gminną do legalizowania znaków lub podpisów położonych przez osoby nie umiejące czytać lub pisać.

Taki wniosek stawił *delegat konsumu z Rozdzinia i Szopienic na Górnym Slązku. A więc tamtejsi robotnicy, Polacy widocznie, będący członkami konsumów, czytać lub pisać po niemiecku (bo o to pewnie głównie zarządom konsumów chodzi) nie umieją. Jest to wymowne świadectwo z Górnego Slązka, które niniejszém zapisujemy dla ludzi dobréj woli i przyjaciół szkólnictwa normalnego.*

W końcu uchwalono, aby ogólny sejmik odbywał się corocznie w końcu sierpnia lub w pierwszéj połowie września. Przyszłoroczny sejmik ogólny odbędzie się w Frybuigu, w Bryzgowii.

Z „Przyjaciela“ dowiadujemy się, że na tym sejmiku był także p. *Ziemski*, dyrektor Spółki pińczyńskiéj, który przeszło godzinę przedstawiał przeszkody i trudności, jakie téj Spółce władze stawiają. To przemówienie uczyniło na zebranych wielkie wrażenie. — Referent „Posener Ztg.,“ który w sześciu artykułach rozpisuje się o tym sejmiku, ani słowem nie wspomniał o przemówieniu p. Ziemskiego i o Spółce pińczyńskiéj Echt deutsch liberal und unparteiisch! Ale natomiast słyszał ten referent o jakimś *śremskim (?)* związku, obejmującym 60 Spółek zarobkowych.

ZIEMIE POLSKIE.

* Podana przez „Grażdanina“ wiadomość o prawdopodobném zamianowaniu Metropolitą mohilewskim warszawskiego Arcybiskupa ks. Wincentego Popiela, opiera się na propozycyi uczynionéj mu drogą telegraficzną.

— Z Puław piszą do „Kraju“:

Na mocy decyzyi władz wyższych z powiatu puławskiego wydaleni zostali w ostatnim czasie dwaj żydzi; jeden z nich poddany niemiecki, drugi austryacki. Niedawno właściciel dóbr Kockich, hr. Żółtowski, obywatel państwa niemieckiego, był również zmuszony do opuszczenia granic kraju, z czego wyciągamy wniosek, iż jedynie obcokrajowym Polakom wyznania chrześciańskiego, którzy nie są posiadaczami majątków ziemskich, ani nie zajmują znaczniejszych posad prywatnych, dozwolonym jest pobyt w Królestwie. Rugom nie ulegają, jak dotąd, koloniści pochodzenia cudzoziemskiego, gdyż według ostatnich spisów statystycznych w gubernii lubelskiéj znajduje się ogółem 3447 kolonistów, posiadających około 120,000 morgów gruntu. Największe rozmiary przybrała kolonizacya cudzoziemska w powiecie tomaszowskim, gdzie w ręku obcokrajowców znajduje się 50% gruntów ornych. Nawiasem nadmieniamy, iż z wymienionéj liczby kolonistów zaledwie 18% przyjęło poddaństwo, reszta przebywa za paszportami.

NIEMCY.

* Berlin, 31 sierpnia. O przychylném wyrażeniu się cesarza w Monasterze odnośnie do kwestyi roboczéj pisze „Herforder Kreisblatt“: „Cesarz naprowadził rozmowę na ustawodawstwo ochronne dla robotników i nazwał istniejące przepisy niewystarczającemi, aby robotnika ochronić przed wyzyskiwaniem kapitału. Zająć się tém jest najkonieczniejszą rzeczą, jaka istnieje“. „Magdeburger Ztg.“ w obec tego zauważa, że rada związkowa nie odsunęła zasadniczo ostatnich wniosków parlamentu w sprawie ochrony robotnika, lecz uważała je chwilowo jako nie na czasie i zastrzega sobie, że w danéj chwili przedłoży samodzielne wnioski w parlamencie. Przypuszczają ogólnie, że wypowiedziane w sprawie ochrony robotnika zdanie cesarza wpłynie znacznie na odnośne zamiary rady związkowéj, co byłoby wielce pożądane. Zachowanie się rady związkowéj w obec kwestyi roboczéj budzi tak sceptyczne zapatrywania, że dopiero dokonane fakta mogą w tym względzie inne wyrobić zdanie.

— *W uczcie*, ktora się odbyła w Bochum 29 sierpnia w sali katolickiego stowarzyszenia „Verein,“ wzięło udział około 350 osób. Usposobienie uczestników było bardzo wesołe, ku czemu przyczynił się nie mało świetny przebieg wieca. Baron Hertling wzniósł pierwszy toast na cześć Ojca św. i cesarza, adwokat dr. Porsch na cześć Biskupa paderbornskiego. Dr. Windthorst wygłosił mowę, zaprawioną humorem i dowcipem. P. Wiese z Werden dziękował komitetowi lokalnemu i mieszkańcom Bochum za uprzejmość w przyjęciu licznych gości. Jako ostatni oficyalny mówca przemawiał ksiądz prob. Kösters, dziękując wszystkim mówcom, którzy na publicznych zebraniach tak licznie zebranych słuchaczy przejmowali zapałem. Uczta przeciągnęła się do późnego wieczoru.

— *Po głośnym procesie* Wollanka i Hagemanna, który zwrócił ogólną uwagę na niedobory w administracyi wojska i marynarki, wychodzą znowu na jaw podobne przypadki. I tak piszą do „Frank. Ztg.“ z Moguncyi, że feldwebel, którego odkomenderowano do Frakfurtu dezertował ztamtąd, ponieważ śledztwo wykryło, że dopuścił się kradzieży i fałszerstwa dokumentów. Żołnierz ten zatrzymywał sobie pieniądze przeznaczone dla dostawców a rachunki zaopatrzał w podpisy tychże dostawców. Do „Gdańskiéj Gazety“ zaś piszą z Kilonii, że i tam, jak się zdaje, odkryto rożne niedobory w tamtejszych warsztatach okrętowych. Kierownika warsztatów. F. aresztowano. Przesyłka miedzi do Wilhelmshafen była pod jego nadzorem. Kilka skrzyń zaopatrzonych w adres, wyexpedyowano pozornie na dworzec kolei, ale do Wilhelmshafenu nigdy nie przybyły. W beczkach przewożono miedź do mosiężnika, u którego je składano. Odbiorca ten został także aresztowany. Śledztwo w téj sprawie jest w biegu.

— *Rozmowa z księciem Bismarckiem.* W ostatnich dniach wyszła w Berlinie broszura p. t. „Rozmowy z ks. Bismarckiem.“ Do najciekawszych w niéj ustępów należy następująca rozmowa żelaznego księcia z jakimś Niemcem z Austryi, panem von N., w któréj książę Bismarck wynurzył swe zapatrywania na stósunek poddanych austro-węgierskich niemieckiéj narodowości do całości Niemiec. Oto ta rozmowa:

Pan von N.: „U nas (w Austryi) oddają się związkowi temu (t. j. z Niemcami) z całą bezwzględną ufnością, a szczególnie my Niemcy austryaccy z radością. Ale uprzejmość W. Ks. Mości ośmiela mnie do wypowiedzenia zdania: w szerokich kołach sądzą, że przyjaźń ta ostatecznie zamieni się...“

Książę Bismarck: „Znam ja te fantazye. Powinno się nas uważać za mędrszych. Mamy u siebie 16 milionów katolików, którzy, ponieważ przewaga i władza jest po stronie protestantów, rozwojowi jedności największe kładą zapory. Do tego dochodziłyby z waszych ziem alpejskich dalsze 2 miliony klerykałów, daléj żywioły, które my nazwalibyśmy waszymi Welfami, powiedzmy także 2 miliony; nadto 6 milionów Słowian. Téj 26 milionów liczącéj opozycyi tak mało mogłaby sprostać liczba bezwzględnych „przyjaciół państwa,“ która nadto między sobą nie jest zgodną, że cała budowa musiałaby się rozpaść.“

Pan N.: „Ale namiętności narodowe i religijne z czasem same się zmniejszą.“

Książę Bismarck: „Badać, co przyniesie późna przyszłość, nie jest rzeczą polityka, ale proroka historycznego. Niezmiennego nic w ogóle nie istnieje, a mianowicie ramy narodu niemieckiego i jego wschodnich narodów sąsiednich w ciągu 1050 lat od traktatu w Verdun kilkakrotnéj uległy zmianie. Jest to jednak tylko ewentualność, o któréj narozmaitsze można robić kombinacye, czy one jednak istotnie w czyn się zamienią, niechaj sobie nad tém głowy łamią niemieccy republikanie. My obecnie żyjący i wnuki nasze potrzebują Austryi i to silnéj Austryi. Jest to dla Niemiec wzmocnieniem ich potęgi. Jeżeli nam w Austryi tak są radzi, to, aby i nie-Niemców pozyskać zawsze przychylnych dla naszego przymierza, należy inną aniżeli dotychczas obrać drogę.“

„Nie należy daléj wznosić muru odgraniczającego coraz więcéj Niemców od Słowian. Gdy bowiem z jakiegobądź powodu wiatr się poruszy, to wobec dzisiejszego stanu rzeczy wszyscy Słowianie skorzystają ze sposobności i przeciwko nam wystąpią. Niemcy powinni wobec Słowian lepsze zająć stanowisko. Widzicie przecież, jak ja się zachowuję wobec Rosyan; nie potrzeba jeszcze dla tego pozwolić na podział monarchii i na zmartwychwstanie korony św. Wacława; państwo słowiańskie pomiędzy Bawaryą a Slązkiem byłoby dla nas stanowczo niewygodném. Tak zresztą powinniście umieć lepiéj się z nimi zgodzić...- Słowianie wiele mają do siebie nieprzyjemnych rzeczy; nie lubię ani ich butów juchtowych, ani ich rzewności księżycowej, oni téż z trudnością zdołają świat ten polepszyć. Jest to jednak rasa, będąca w stanie rozwoju, z którą bez potrzeby nie należy wszczynać sporów, a nadto jest to rasa inteligentna. Jest miejsce dla nas i dla niéj na ziemi.“

P. N.: „Ależ wy w Niemczech germanizujecie waszych Polaków!“

Ks. Bismarck: „Usiłujcie i wy germanizować! Nie możecie zresztą porównywać się z nami. Jest nas 37 milionów, przeciw 5 milionom nie Niemców. U was w Cislitawii jest was 7 przeciwko 14 milionom Słowian. W jaki sposób chcecie się z nimi załatwić, jeżeli nie będziecie rządzili absolutnie? A nawet i wtedy nie byłoby to możliwem. Może przed stu laty prędzej dałoby się to uskutecznić, gdyby wówczas można było rozporządzać taką liczbą szkół, jak obecnie. Dzisiaj, gdy poczucie narodowościowe jest tak żywem, nie da się to przeprowadzić.“

P. N.: „Tymczasem usiłują Czesi i Słoweńcy zniszczyć niejedną niemiecką wyspę językową i wogóle podbić pod swoje panowanie wszystkie niemieckie mniejszości.“

Ks. Bismarck: „Przeciwko temu bronić się mogą Niemcy już tylko własném poczuciem narodowém; że się ono ostatecznie budzi, znajduję to zupełnie słusznem. Zresztą uda się może wynaleźć środki, by mniejszości uchronić przed zesłowiańszczeniem. Uważam wydawanie ustaw i rządzenie w Austryi za rzecz nader skomplikowaną. Frazesami, jakie mnie ztamtąd dochodzą, nic się w Austryi nie uczyni. Jest to sprawa, którą bardzo akuratnie należałoby obliczyć, byłoby to coś dla Windthorsta. Odstąpiłbym go wam tanio, za jedno z ceł lub t. p.“

P. N.: „Sądzę, że mogę w imieniu mych rodaków podziękować za ten podarek.“

Ks. Bismarck: „Szkoda! Ale bardzoby wam się przydała głowa zimno obliczającego dyplomaty, musiałby on jednak mieć zaufanie wszystkich.“

Na tem skończyła się rozmowa kanclerza niemieckiego z austryackim dyplomatą.

— *Namiestnika* Alzacyi i Lotarygii, księcia Hohenlohe, interpelowano w czasie podróży w Vic, w obwodzie Château-Salins o zniesienie przymusu paszportowego. Namiestnik odpowiedział, iż petycye odnośne znajdują się u cesarza i należy odczekać jego rozstrzygnięcia.

— *Książę Hohenlohe* przybył wczoraj w towarzystwie podsekretarzy Schrauta i Köllera do Saargemünd na otwarcie rólniczéj wystawy. Miasto było pięknie przyozdobione, kapele, straż ogniowa i stowarzyszenia tworzyły szpaler na ulicach. Wśród okrzyków ludności udał się namiestnik do dyrekcyi powiatowéj, gdzie nastąpiło przedstawienie duchowieństwa, władz i wysoko postawionych osób.

Sprawa wadowicka.

Kraków, 18 sierpnia.

IX.

Do czasu otwarcia ajencyi bremeńskiéj w Oświęcimiu, t. j. do maja r. z., cały proceder Hamburczyków: Klausnera, Herza i Löwenberga, odbywał się w cichości. Konkurencya, jaką im sprawiali ajenci pokątni, na własną rękę interes prowadzący, nie była zbyt groźną, a przynajmniéj nie wymagała użycia siły fizycznéj i dokonywania bijących w oczy gwałtów i rozbojów, których areną niebawem stać się miało całe terytoryum dworca kolejowego w Oświęcimiu.

Coraz większe powodzenie ajencyi bremeńskiéj spędzać wszakże zaczęło sen z powiek zacnéj spółki oświęcimskiéj. Początkowo ofiarowała ajencya hamburska Zeitingerowi, zaraz po otrzymaniu przez niego koncesyi na Bremę, wynagrodzenie w kwocie 6000 złr. rocznie za to, aby nie robił z koncesyi swéj użytku i nie psuł im interesu, ten jednakże przyszedł do przekonania, że powodzenie ajencyi na własną rękę nierównie wyższe jeszcze przyniesie mu zyski i ofiarowanego haraczu nie przyjął.

Nie było środka, któregoby Hamburczycy w czasie istnienia ajencyi bremeńskiéj, t. j. do dnia 24 lipca r. z., nie byli się chwycili, aby się pozbyć nienawistnego konkurenta. Gdy wszelakie kłamstwa, podstępy, oszustwa i podkopywanie opinii nie odniosły pożądanego skutku, postanowiono walczyć siłą i gwałtem.

Obie strony zarekrutowały zastęp wojska, złożonego z pachołków i naganiaczy, oraz zbirów wszelkiego gatunku, i rozpoczęły się zapasy na śmierć i życie. Walka ta, prowadzona z niesłychaną bezczelnością i zaciekłością, ujawniła się najjaskrawiéj na placu przed dworcem kolejowym między budynkami stacyjnemi a zabudowaniami obu ajencyi.

Uzbrojeni w grube kije masarskie i maczugi, wyruszali naganiacze i pachołcy obu ajencyi w zwartych szeregach do każdego pociągu i sadowili się przy wyjściu z budynków stacyjnych. Zastępem Hamburczyków dowodzili zwyczajnie Landerer i Landau, wojskami Bremy: Zeitinger i Sadger.

W chwili, gdy partye wychodźców opuszczały dworzec, wyruszały zastępy do boju. Taktyka polegała na tém, aby ubiedz przeciwników, ogarnąć wychodźców i uprowadzić zdobycz co prędzéj do swego zagrodzenia. Zadanie to było ułatwione, jeśli jedna ze stron słabsze od drugiéj przyprowadziła na plac boju siły, zwyczajnie jednak siły bywały równe, a wówczas zaczynano aplikować prawo pięści w najbrutalniejszém tego słowa znaczeniu. Wśród szalonego zgiełku i wrzawy słychać było krzyżowanie się kijów i maczug, uderzenia pięściami i pałkami. Biednych wychodźców chwytano, jak zwierzęta, rzucano niemi jak piłkami, wydzierano ich sobie, tak, iż zwyczajnie każdy z nich za szczęśliwego uważać się mógł, jeśli z tego piekła wydostał się tylko z sińcami i guzami, oraz poszarpaną do szczętu odzieżą, często bowiem trafiało się, iż doznawali oni ciężkich uszkodzeń ciała w owych bójkach i w stanie na wpół przytomnym, pokrwawieni odprowadzani byli do kancelaryi ajencyi.

W bitwach tych od czasu do czasu strażnicy skarbowi z polecenia Iwanickiego dopomagali Hamburczykom, tak, że ci zwyczajnie największą część łupu ze sobą uprowadzali.

Gdy wychodźców już zapędzono do kancelaryi, nad którą roztaczał opiekuńcze skrzydła dwugłowy orzeł austryacki, zamykano drzwi na klucz, u wejścia stawiano na straży kilku naganiaczy z pałkami i, zabezpieczywszy się w ten sposób od wszelkiéj obcéj interwencyi, rozpoczynano czynność „urzędową.“

Wnętrze kancelaryi podzielone było na dwa oddziały. Właściwe biuro oddzielone było od poczekalni drewnianą baryerą, po za którą widniał stół, zielonem suknem nakryty, dwa boczne stoliki, dwie kasy wertheimowskie, oraz przy ścianie mały stoliczek, na którym spoczywał budzik, połączony mosiężnym drutem ze storą u okna. Nad stołem głównym wisiał portret cesarski, ściany zaś obwieszone były ogłoszeniami Towarzystwa żeglugi parowéj.

Za stołem głównym siedział przybrany w urzędowy uniform starosty dyrektor ajencyi, Löwenberg, przy nim Herz i Landerer, przy bocznych zaś stolikach urzędowali kasyer i buchalter, którymi byli Hałatek i Gutman. Po za nimi stali dwaj „lekarze.“

Przed przystąpieniem do właściwéj czynności, zwyczajnie powstawał Löwenberg i miewał uroczystą przemowę do wychodźców. Wyjaśniał on im znaczenie ajencyi, która jest instytucyą rządową, ustanowioną w celu ochronienia wychodźców od wyzysku, oświadczał, iż tutaj nikogo nie wyzyskują, a tylko pobierają legalną należytość za przewóz, wyjaśniał im sposób, w jaki najdogodniéj dostać się będą mogli do Ameryki i jako taki wskazywał drogę na Hamburg.

Często zdarzało się, że wychodźcy od razu bez trudności, olśnieni powagą urzędowego słowa tak wysokiego dygnitarza, zgadzali się na zakupno biletów na Hamburg, a wówczas zadanie było znacznie ułatwione. Bywało jednak często, że wychodźcy przybywali do kancelaryi z gotowemi już planami podróży, udzielonemi im przez pokątnych ajentów, lub nadesłanemi przez krewnych z Ameryki, i żadną miarą nie zgadzali się na zakupno biletów na Hamburg. W takich wypadkach, gdy namowy i perswazye nie pomagały, poważny starosta zapalał się gniewem, groził aresztowaniem, a nawet, jak stwierdzają liczni świadkowie, policzkował i kopał opornych.

Gdy te środki nie pomagały, wzywano urzędowéj interwencyi Iwanickiego. Na skinienie Löwenberga ulatniał się jeden z pachołków, a za chwilę w kancelaryi ajencyi zjawiał się Iwanicki w pełnym uniformie służbowym z dwoma strażnikami skarbowymi Oznajmiał on, iż przybył aresztować opornych, którzy nie chcą zakupić biletów z kancelaryi urzędowéj, gdyż takim wyjazd z kraju nie jest dozwolony. Nie pomagały łzy i prośby, nie pomagały przedstawienia, że znaczna część posiada już zadatkowane bileta na okręty angielskie lub niemieckie, wszyscy, chcący uniknąć aresztowania, musieli zdecydować się na ponowne kupienie biletów na Hamburg. Zadatkowane bileta odbierał zwykle Iwanicki i w dowód gorliwości swéj służbowéj odsyłał z raportem do starostwa w Białéj. Opornych w istocie aresztowano i odstawiano do więzienia w Brzezińce, a następnie odsyłano do miejsc zamieszkania pod pozorem, iż nie posiadają dostatecznych na podróż funduszów.

Po wyjściu Iwanickiego wracał z drugiego pokoju ukryty tam chwilowo Löwenberg i dawał znak do rozpoczęcia czynności.

Kolejno wpuszczano każdego wychodźcę z osobna po za baryerę i żądano, aby złożył wszystkie fundusze, jakiemi rozporządza na drogę Zwyczajnie każdy z nich wyciągał 100 lub 150 złr., które miał na wierzchu. Tém jednak nie zadowalniali się urzędnicy kancelaryi. Doświadczenie nauczyło ich, że każdy chłop wybierając się w drogę, posiada najmniéj kilkaset złr., ukrytych w odzieży i pozaszywanych. Szło więc o ich wynalezienie, gdyż stósownie do wysokości sprawdzonych funduszów spiętrzały się trudności i przeszkody wyjazdu. Naciśnięty chłop z różnych miejsc odzieży wypruwał banknoty, a gdy suma dochodziła 200 lub 250 złr., wówczas składano pieniądze na jednę kupkę i rozpoczynano targ.

Pomiędzy pozostałą w oddzielnéj części kancelaryi gromadką wychodźców uwijali się tymczasem ajenci i naganiacze, a odgrywając rolę ich najserdeczniejszych przyjaciół, objaśniali ich o toku urzędowéj procedury po za baryerą. Z powagą i namaszczeniem wskazywali na imponującą postać starosty i urzędników i dawali instrukcyą zachowania się w obec tych dygnitarzy, oraz sposoby załagodzenia ich gniewu w razie jakiéjkolwiek przeszkody lub nieporozumienia.

Był to jeden z wyśmienitych sposobów uśpienia wrodzonéj podejrzliwości ludu wiejskiego i przygotowania wychodźców do tego, co ich niebawem spotkać miało.

Objaśniali oni strwożonych wychodźców, że „pan starosta“ dla tego nakazuje wydobyć im wszystkie pieniądze, aby się przekonać, czy posiadają prawem przepisane fundusze na drogę i że dla tego obowiązani są jak najwięcéj, a względnie wszystko, co mają z sobą, wydobyć, pokazać „komisyi“, daléj, że będą oglądane papiery legitymacyjne i paszporta, uprzedzali ich, że w wielu sprawach ich dotyczących, komisya będzie się musiała porozumieć z „królem amerykańskim“ i to telegraficznie i wreszcie, że ci, co należą do wojska, będą podlegali odrębnéj procedurze i rewizyi lekarskiéj.

Straż przy drzwiach postawiona uniemożliwiała odwrót tym, którzy się już w kancelaryi znaleźli, tak więc w niemej trwodze oczekiwał każdy swéj kolei, przeczuwając, że na przebłaganie groźnych tych panów cały fundusz złożyć będzie zmuszony.

Towarzystwa i Spółki.

Gniezno, 1 września.

(J. R.) Dziś odbyło się u nas pod przewodnictwem czcigodnego pana Patrona Jackowskiego *walne zebranie* Kółek włościańsko-rolniczych połączonych powiatów gnieźnieńskiego i witkowskiego, na które przybyło z 8 Kółek prezesów i delegatów 127 i to:

1) z Kółka gorzykowskiego	22
2) z Kółka parafii świętego Michała w Gnieźnie	—
3) z Kółka parafii św. Trójcy tamże	12
4) z Kółka modliszewskiego	14
5) z Kółka niechanowskiego	37
6) z Kółka pawłowskiego	6
7) z Kółka powidzkiego	14
8) z Kółka żydowskiego	22

Kółko żydowskie, które się na przeszłorocznem walném zebraniu nie popisało, tą razą się poprawiło — jak to zauważył szanowny Patron i stanęło w pokaźnéj liczbie. W miejsce prezesa tego Kółka, posła dr. Chełmickiego, przybył syn jego na czele dość licznego grona delegatów. Z innych prezesów i delegatów wymieniamy p. St. Malczewskiego z Odrowążą, p. dr. Żychlińskiego, ks. proboszcza Walkowiaka, p. Cwiklińskiego z Golimowa, p. Brownsforda, p. Dobrowolskiego, p. Tomaszewskiego. Po przywitaniu i przemówieniu p. Patrona, odczytał p. Brownsford rozprawę p. Chojnackiego (który przybyć nie mógł), p. t.: „O uprawie ziemi pod jarzynę i o siewie tejże“. Rozprawa ta stanowiła główne tło całego porządku obrad. Mówi w niej pan Chojnacki gruntownie i umiejętnie o uprawie ziemi pod buraki, perki, marchew, kukurydzę, wikę, bobik, owies, groch, jęczmień i pod kapustę.

Następnie wywiązała się obszerna pogadanka nad poszczególnemi punktami, w któréj udział brali wyżéj wymienieni delegaci i prezesi, przeważnie zaś p. St. Malczewski i pan Patron, których praktycznych wywodów gospodarze z wielką słuchali uwagą i często do pogadanki się mięszali, wypowiadając swe spostrzeżenia i stawiając pytania. Miło było przysłuchiwać się téj wymianie zdań pomiędzy naszymi właścicielami większych posiadłości a włościanami Z jednéj strony pokazał się znaczny zasób wiedzy agronomicznéj i doświadczenia, z drugiéj praktyczny zmysł i chęć pouczenia się wielka. Włościanie naszéj okolicy sadzą buraki, używają superfosfatów, rozprawiają o żużlach Thomasa, drenują swoje grunta i umieją coś powiedzieć o tém drenowaniu — słowem, gdy się odezwą, robią jak najlepsze wrażenie.

Następnie odczytał rozprawę swego pióra gospodarz Błaszyk z Kółka żydowskiego „O usuwaniu wody zaskórnéj za pomocą drenów.“ I tutaj była pogawęda dosyć długa, w któréj udział brali pp. Patron, Malczewski, Tomaszewski, ks. Walkowiak — a rozprawy toczyły się głównie o tém, jak rolę osuszać bez rurek za pomocą rowów i dołów wciągających zbyteczną wodę.

W końcu mówił p. Patron o zabezpieczaniu ruchomości, sprzętów domowych i zboża, przyczém miał długą rozprawę z pewnym gospodarzem, przeciwnikiem asekuracyi, będącéj nowym ciężarem w tych i tak już opłakanych czasach. Dysputa toczyła się żwawo i skończyła się klęską przeciwnika asekuracyi.

Dłuższą przemową Patrona o pracy, oszczędności i wytrwałości skończyło się posiedzenie, które trwało od godz. 4 – 6½. Patronowi podziękował p. Brownsford.

W końcu rozdzielono między delegatów dwie broszury „O howie koni“ i „O podorach.“

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 2 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Lekarz praktyczny dr. med. Kleinert w Koźminie mianowany został fizykiem powiatowym na powiat koźmiński.

†

S. p. prof. Antoni Jerzykowski.

Dzisiejszéj nocy zmarł w Poznaniu po dłuższych dolegliwych cierpieniach ś. p. profesor Antoni Jerzykowski, mąż pełen zasług, gorliwy i użyteczny pracownik na polu pedagogicznem. S. p. Antoni Jerzykowski urodził się dnia 31 maja 1819 roku, uczęszczał do gimnazyum w Poznaniu, które ukończył w roku 1838. Po chlubnie złożonym egzaminie państwowym w roku 1842 rozpoczął karyerę nauczycielską przy gimnazyum w Trzemesznie, z kąd w roku 1845 przeniesiony został do nowo założonego gimnazyum ostrowskiego. Następnie przeniesiono go ponownie do gimnazyum trzemeszeńskiego, gdzie pracował aż do zamknięcia tego zakładu naukowego. Odtąd zamieszkał w Poznaniu i to początkowo jako pierwszy wyższy nauczyciel przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny, następnie jako emeryt.

Jako nauczyciel pozostawił ś. p. Antoni Jerzykowski w sercach młodzieży wdzięczne uznanie. Oprócz tego zostawia niebożczyk po sobie trwałą pamiątkę pożytecznego żywota swego na ziemi jako wydawca licznych podręczników szkólnych, używanych za dawniejszych czasów w gimnazyach naszych, jako autor „Historyi polskiéj“ wydanéj pod pseudonimem Feliksa Antoniewicza, wreszcie jako członek komisyi ortograficznéj i autor „Słownika ortograficznego“.

„Cześć jego pamięci!

* **Mimo zapewnień** ministra Gosslera, iż władze administracyjne nie będą stawiały przeszkód w udzielaniu prywatnéj nauki języka polskiego, władze te nie pozwalają osobom, posiadającym nawet kwalifikacye, uczyć dzieci polskich ich języka ojczystego. Donosiliśmy niedawno, że jedna z tutejszych nauczycielek otrzymała w téj mierze odmowną odpowiedź, obecnie dowiadujemy się z „Dzien. Pozn.“ że magistrat tutejszy odmówił pewnéj osobie pozwolenia, dla ważnych powodów (wichtige Bedenken). Jakie są owe „Bedenken“, magistrat nie powiedział. Dodajemy, że podanie wystósowane było pod dniem 28 czerwca, a odpowiedź nadeszła 21 b. m. — Inna znów osoba, również pragnąca uczyć dzieci języka polskiego, posiadająca także odpowiednie kwalifikacye, wniosła podanie o pozwolenie uczenia tego nieszczęsnego języka do p. inspektora szkólnego powiatowego na miasto Poznań. Na podanie swe wniesione dnia 29 lipca r. b. otrzymała pod dniem 28 sierpnia r. b. odpowiedź, aby się udała o pozwolenie w tym względzie do miejscowych władz szkólnych.

* **Zbiegowiska** powstały w piątek po kilkakroć na Wielkich Garbarach, ulicy Dominikańskiéj itd., a urządzili je flisacy z Królestwa, którzy spławiwszy drzewo dla pewnéj firmy tutejszéj, należytości od niéj otrzymać nie mogli. Nieboracy udali się z zażaleniem do policyi lecz ta im nic nie pomogła. Flisacy podobno odejść musieli bez rezultatu.

* **Zwłoki** robotnika Rudolfa W. który zeszłéj niedzieli podczas transportu do policyi z mostu chwaliszewskiego skoczył do Warty i utonął, znaleziono w piątek po południu przy wielkiéj śluzie. Odwieziono je do lazaretu miejskiego.

* **W jednym z ostatnich numerów** „Przyjaciela Ludu“, znajdujemy wyborną rzecz „majstra“ o gorzałce, którą tu powtarzamy:

„Zaczynam dzisiaj od gorzałki — a ponieważ ona jeszcze tak częstym gościem w domu polskiego włościanina, przeto spodziewam się, że czytelnicy moi nie będą się na mnie gniewali, że od czasu do czasu zajeżdżam przed ich domy z wagonami beczek okowity (beczkę nazywają dziś hektolitrem = 100 litrów). Chodzi o to, czy dzisiaj mniéj, czy więcéj piją niż dawniéj. Dawniej litr gorzałki kosztował 30 fen., a litr okowity jednę markę i jeszcze więcéj. Kiedy państwo zaprowadziło tak wysokie cło na okowitę, wtedy z góry przewidywało, iż to cło przyczyni się do tego, że ludziska mniej gorzałki pić będą i obliczyło, że to „mniej“, wynosić będzie 15 na sto, czyli 15 procent. Teraz pokazuje się, że to mniéj wynosi daleko więcéj niż 15, bo aż 33⅔ na sto. Używanie wódki ogromnie się zmniejszyło, bo o jednę trzecią, to znaczy: że jeżeli kto dawniej pijał na rok 30 litrów gorzałki, to teraz pije tylko 20, ale obok tego te 20 litrów gorzałki kosztują go dziś 10 marek, podczas kiedy dawniéj za one 30 litrów płacił tylko 9 marek. Gdy się nad tém dobrze zastanowisz miły Wiarusie, który się wódką bawisz, przekonasz się, że **mniej pijesz** niż dawniej, co ci się chwali. Prędzéj jednak nie będzie lepiéj, póki zupełnie pić nie przestaniesz, nie odrzeczesz się wódki, albo przynajmniej jeszcze o ⅓ mniéj pić będziesz — to jest, póki nie zjedziesz do 10 litrów na rok, co cię kosztować będzie 5 marek rocznie.

A teraz zobaczmy, ile téż to beczek czyli hektolitrów wypijali ludzie w Niemczech dawniéj, a ile teraz, a przekonamy się, jaka to ogromna ilość téj opary przez ludzkie gardło przechodzi.

Przed zaprowadzeniem nowego cła spożywczego potrzebowano:

1) w północn. Niemczech	3,370,000 beczek
2) w południ. Niemczech	270,000 „
Razem	3,640,000 beczek.

Za rok od 1 kwietnia 1888 aż do 1 kwietnia 1889 wpłynęło do kas rządowych niemieckich 124 miliony marek, co po dokładném obliczeniu pokazuje się jako podatek od 2,374,000 beczek okowity, które w obrębie cesarstwa niemieckiego rzetelnie wypite zostały. Mamy tedy:

1) przed zaprowadzen. nowego cła	3,640,000
2) po zaprowadzeniu nowego cła	2,364,000
czyli mniéj beczek	1,266,000

Wypito więc co prawda o jednę trzecią mniéj czyli o 1¼ miliona beczek mniéj — ale zawsze pozostała ogromna ilość 2½ miliona beczek, które wpłynęły do gardła mieszkańców cesarstwa niemieckiego.

W Niemczech jest 48 milionów mieszkańców a 9,600,000 rodzin. Dawniéj przypadało na jednę rodzinę 37½ litra, teraz przypada tylko 25 litrów okowity, a 75 litrów gorzałki na rodzinę.

Dawniéj wydali mieszkańcy Niemiec na okowitę 127 milionów, dziś wydawają 254 miliony.

Jeżeli weźmiemy, że dawniéj litr okowity kosztował 50 fen. — to jedna rodzina wydawała na gorzałkę 37½ złotego czyli 19 marek bez 50 fen., dziś po marce litr obliczając, wydaje 25 marek, czyli 6 marek więcéj, niż dawniéj. I znowu się pokazuje, że o 12½ litra na rodzinę mniéj się pije — a o 6 marek drożéj się płaci.

Z 254 milionów marek, które teraz za okowitę płacimy, bierze państwo jako cło 124 miliony, a 130 milionów biorą właściciele gorzelni, którzy, co prawda, zyskali o tyle, że dawniéj palili 3 miliony 600 tysięcy beczek okowity, a teraz palą tylko 2 miliony 400 tysięcy beczek i jeszcze o 3 miliony m. mają dochodu więcéj, aniżeli dawniéj, nie potrzebując tyle palić co dawniéj.

Ot widzisz Wiarusie kochany — tak się mają rzeczy z tą gorzałką nieszczęsną, na którą Niemcy wydawają 254 miliony. Przypuściwszy, że my Polacy liczymy pod berłem pruskiém 2½ miliona, czyli 20tą część całéj ludności cesarstwa niemieckiego, to wydajemy na gorzałkę 12½ miliona, a ponieważ my daleko więcéj pijemy wódki niż Niemcy, mianowicie południowi, którzy się zalewają piwem, przeto śmiało można przyjąć, iż

my Polacy wydajemy rocznie 18—20 milionów marek na gorzałkę.

Nie są to jakieś figle, któreby sobie Majster wymyślił, tylko to jest święta prawda, na którą przysiądz można, bo obliczona na cyfrach i datach.

Żony i matki! Wytrzyjcie oczy waszym synom i mężom temi liczbami, i powiedźcie im, jakie to ogromne sumy, **jakie ogromne góry złota przepijają**, bo zaprawdę milion dwudziestomarkówek to prawdziwa jeźli nie góra, to ogromna kupa złota, którą przetapiają przez gardła swoje!

Szanowni Czytelnicy, nie gniewajcie się na mnie, że was przed waszemi kobietami maluję w prawdziwéj postaci, niech wiedzą, jakiemi marnotrawcami jesteśmy i niech pracują nad tém, abyśmy się poprawili.

W roku 1889 liczono w państwie pruskiém bydło i przy téj sposobności policzono także pszczoły. I tu pokazało się, iż w roku 1883 było w państwie pruskiém

1,238,040 rojów pszczół,

a ponieważ według obliczenia przeciętnego w każdym dobrym roku jeden rój (ul, kószka) przynosi 15 marek zysku, przeto te pszczoły w państwie pruskiém przyniosły 18 milionów marek dochodu.

Zważywszy, że poddani pruscy mniéj więcéj 150 milionów marek przepili w okowicie, to te 18 milionów marek zysku z miodu przedstawiają się bardzo mizernie; ale gdybyśmy tak zamiast zapijać się gorzałką zajmowali się hodowaniem pszczół, chodzili koło ulów i pasiek naszych, gdybyśmy w przeciągu pięciu lat dziesięciorako powiększyli pasieki nasze, wtedy mieliby poddani pruscy nie 18, ale 180 milionów, z czegoby na nas Polaczków przypadło co najmniéj 10 milionów marek. Gdybyśmy zaś oprócz tego sycili sobie smaczny miódek z naszych pszczółek — tobyśmy gorzałkę, czyli „schnaps“ mogli bezpiecznie pozostawić panom Niemcom, a my byśmy pozostali przy starym, słowiańskim polskim miodzie.

Wiarusy! — Ile to jeszcze bogactwa tkwi w naszéj świętéj polskiéj ziemi, w tych ślicznych zbożach, co je kobiercem kwiatów swoich osłaniają! Och gdybyśmy tylko rękę ściągnąć chcieli po te bogactwa — ale my wolimy odurzać się „schnapsem“ — a potém już tak mało mamy czasu do myślenia, czyli do **przemysłu** krajowego, do pracy i oszczędności.

A dzisiaj bez oszczędności i pracy niczego się nie dorobisz. Chcesz być obywatelem kraju, to się obywaj, oszczędzaj, a jeśli chcesz uchodzić za mądrego obywatela, (bo głupim nikt być nie chce) — to myśl, przemyśliwaj nad podniesieniem dochodu, bo myślenie, a dobre, jest pierwszym objawem mądrości i rozumu.

* **Nowy Tomyśl.** Na podstawie prawa z dnia 14 maja 1885 r. o przekazaniu ceł rolniczych związkom komunalnym, przypada na powiat tutejszy 22,612 marek. — Nowo utworzona posada fizyka powiatowego na nasz powiat jest do obsadzenia. Pensya wynosi 900 marek i 750 marek dodatku aktywalnego. Dodatek ten jest odwołalny. Podania wnieść należy do król. rejencyi w Poznaniu.

* **Kościan.** Dnia 4 września odbędzie się tu przed zebraniem przedwyborczém żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. pułkownika Zakrzewskiego. — Dyrektorem korekcyi i domu ubogich mianowany został definitywnie radzca policyjny Bieler z Berlina.

* **Nakło.** Majętność Polichno, obejmującą około 1400 morgów areału sprzedał p. Falkenberg p. Moritzowi z Hermannsdorff za cenę 243,000 marek. — We wtorek dnia 3 września odbędzie się w gimnazyum tutejszém egzamin abituryencki.

* **Z pod Kępna,** niedziela, 1 września. (Pogrzeb ś. p. ks. lic. Chiżyńskiego). Wiadomo Wam z ogłoszenia, że parafia baranowska w dekanacie kępińskim pozbawiona została swego długoletniego pasterza, który w Baranowie był proboszczem od r. 1868. W piątek odbyła się jego exportacya — a wczoraj pogrzeb. Mimo, że nieboczyk dla dolegliwéj a ostatecznie zabójczéj choroby — był to rak żołądkowy — ostatnich latach mniéj się mógł udzielać, a w ostatnim czasie dla ciężkich cierpień żył zupełnie prawie odosobniony, pokazało się przy exportacyi i pogrzebie, jaki bolesny odgłos śmierć jego wywołała w sercach parafian, konfratrów i sąsiadów. Żałowano i opłakiwano go powszechnie — na exportacyą przybyło kapłanów 20, wielkie tłumy parafian, a z sąsiedniego obywatelstwa kto mógł podążyć. Ciało prowadził do kościoła wuj zmarłego sędziwy ks. dziekan Racki z Lubinia. Nazajutrz 20 kapłanów z bliska i z daleka odśpiewało o godzinie 8 wigilie, podczas których odbywało się bez przerwy po kilka mszy św. Spiewaną mszą św. rekwialną odprawił Przewielebny ksiądz Oficyał gnieźnieński dr. Łukowski — mowę pogrzebową wygłosił ks. dr. Kantecki, opowiadając żywot i prace zmarłego ku nauce i zbudowaniu. Kondukt żałobny prowadził aż do granic parafii Przewielebny ks. Pągowski, dziekan kępiński, a na granicy parafii ostatnie słowo pożegnalne powiedział ks. Leopold Sobieski, proboszcz z Trzcinicy, wyrażając żal parafii, boleść konfratrów i żegnając nieboczyka w imieniu strapionéj rodziny. Następnie krewni, przyjaciele, odprowadzili ciało w pięknéj metalowéj złożone trumnie aż na dworzec, gdzie je złożono w wagonie kolei żelaznéj, i przewieziono do Ostrowa, gdzie je pochowano w grobowcu rodziny Chiżyńskich. R. i. p.

Dziś rozpoczął się wielki odpust w Mikorzynie, jako w dzień uroczystości świętego Idziego.

† **Dnia 23 z. m.** umarł ś. p. Stanisław Buchwald w 88 roku życia, kilkonastoletni cukrowar w Gałowie p. Szamotułami, późniéj rolnik zamiłowany; ze swéj uczciwéj pracy nabył folwark który trzymał aż do opadnięcia sił, a chociaż wiele więcéj ofiarowano, wolał swojemu za niższą cenę sprzedać. Był to człowiek prawy, dobry katolik i wierny syn ojczyzny; potomstwo podobało się Wszechmocnemu dawno zabrać, pozostawił żonę i licznych w głębokim żalu przyjaciół.

* **Rawicz.** Landrat Steinmann powrócił z urlopu i objął sprawy swego urzędu.

* **Bydgoszcz.** Egzamin abituryencki w tutejszém gimnazyum odbędzie się w przyszły czwartek. — Celem uregulowania Noteci i sprostowania jéj biegu, przekopana będzie rzeka ta w pięciu miejscach pomiędzy Nakłem a Białośliwiem, a w trzech pomiędzy Ujściem a Czarnkowem.

* **Kcynia.** Na dniu 25 b. m. złożyli w tutejszém seminaryum egzamin nauczycielski pp.: P. Winkler, L. Chilomer, M. Czabania, W. Daszyński, J. Guliński, F. Krómeke, F. Matuszewski, L. Niklewski, M. Szymański, Ch. Ziethlow.

* **Z Czernowiec** donoszą, że z powodu silnéj nawałnicy wystąpił Prut z koryta i zalał północno-wschodnią część miasta; również wylały Czeremosz i Suczawa.

† **Eugeniusz Dziewulski,** jeden z najdzielniejszych pracowników na niwie przyrodnictwa, popularyzator najużyteczniejszych i najciekawszych nauk fizycznych, współpracownik „Wszechświata“ i wydawca „Pamiętnika fizyograficznego“, zmarł w sobotę rano w Warszawie. Cześć jego pamięci!

* **Liczba** ukoronowanych literatów zwiększa się z dniem każdym. W szeregach ich bowiem stanie wkrótce król Milan, który wrażenia swe z czteromiesięcznéj podróży po Małéj Azyi zamierza ogłosić drukiem pod pseudonimem hrabiego Takowy w języku francuskim. Książka ta dzieli się na trzy części. W pierwszéj autor opisuje Carogród i jego okolice, w drugiéj Palestynę, w trzeciéj obchody religijne w Jerozolimie. Osoby, należące do otoczenia króla, które czytały owe wrażenia w manuskrypcie, zapewniają, że Milan rozminął się ze swém powołaniem, gdyż tkwi w nim „kawa literata“.

* **Dziwolągi językowe.** W przeszłym tygodniu ogłosił „Reichs-Anzeiger“ patent na jakiś wynalazek, który się nazywa:

„Diamidobenzenylamidophenylmercaptane.“

W tych dniach publikowano w témże piśmie inny wynalazek chemiczny fabryki Meister et Lucius w Höchst, który oznaczony nr. 48,523, tak się nazywa:

„Metaamidomethyläthylmethylbenzyldiamidophenylcarbinol.“

To już trzebaby być chemikiem w 40 semestrze, aby ten wyraz bez potknięcia się wymówić. — Czy to zresztą ma być oczyszczeniem języka niemieckiego z obcych naleciałości!

* **Niebezpieczne imiona.** Znany sportsman paryski Jorel był dawniéj kapitanem dragonów. Koniom swoim tedy, wskutek zamiłowania do militaryzmu, ponadawał wojskowe imiona: „Jenerała“, „Piechoty“, „Artyleryi“, „Kawaleryi“ itp. Na jedne z niedawnych wyścigów w Auteuil również miały przybyć jego konie, lecz zarządzający stajnią, która się znajduje o kilka mil od Paryża, nie wiedział, jakie wierzchowce ma przysłać i dla tego telegraficznie poprosił swego pana o rozkazy. Jorel biegnie do centralnego gmachu telegraficznego w Paryżu i oddaje taką depeszę: „Jenerał ma wszystkie szanse za sobą, niech więc przyjedzie wraz z Piechotą i Artyleryą. Przysłać po południu“. Urzędnik przeląkł się téj treści i nie chciał przyjąć depeszy, gdyż sądził, że idzie tu o zamach zbrojny ze strony bulanżystów. Jorel był zrozpaczonym, porobił liczne zakłady o swoje konie, a więc skoro te nie przyjadą, poniesie szalone straty. Po krótkiem wahaniu pobiegł do Freycineta, ministra wojny z prośbą o pozwolenie na wysłanie telegramu. Ten zaś, dowiedziawszy się o co rzecz chodzi, natychmiast żądaniu zadosyć uczynił.

* **Rosyjskie przeprosiny.** Wychodzący w Taganroku „Moskiewski Listok“, podaje następujące charakterystyczne zdarzenie: „W pewnéj wsi pod Taganrogiem — pisze „Listok“, pobiło się dwóch parobków, podczas czego jeden drugiemu odkąsił ucho, które pochwycił pies, będący w pobliżu i zjadł. Parobek bez ucha rozsierdził się naprzód ogromnie, późniéj jednak poda przeciwnikowi rękę do zgody i pocałował go na przeprosiny, przyczem jednak ukąsił go tak silnie, że mu całą górną wargę odgryzł i połknął. Potém wywzajemnieniu się, obaj rozeszli się w najlepszéj zgodzie.

* **Praktycznie.** Jeden z dzienników amerykańskich, „St. Loui County-Wächter“, pomieścił następującą odezwę redakcyi: „Szanowni czytelnicy! Doszło do naszéj wiadomości, iż farmerowie, abonujący pismo nasze, nie mają czasu na czytanie w miesiącach letnich. Pragnąc mimo to znajdować się w każdym domu, postanowiliśmy w miesiącach lipcu, sierpniu, wrześniu i październiku drukować pismo nasze na papierze, który z powodzeniem służyć będzie jako.... trutka na muchy. Dostateczném jest zwilżyć pierwszy lepszy artykuł wstępny lub feleton powieściowy wodą, położyć tak przygotowany numer dziennika na oknie, a muchy z całéj okolicy będą się miały z pyszna. Z nastaniem pory chłodniejszéj rozpoczniemy znowu druk gazety na papierze zwyczajnym. Zastrzega się własność pomysłu.“ — Prawdziwie po amerykańsku.

* **Ludność kuli ziemskiéj.** Ludzie, zamieszkujący kulę ziemską, mówią 3064 językami i wyznają około tysiąca różnych religii. Liczba mężczyzn jest prawie równą liczbie kobiet. Przeciętny wiek ludzki nie przewyższa 38 lat, prawie zaś czwarta część ludności kuli ziemskiéj umiera przed ukończeniem 17 roku życia. Na 100 osób płci obojga dochodzi do wieku lat 100 jedna osoba, a do 60 nie więcéj nad 7 do 8 osób. Cyfra ogólna ludności kuli ziemskiéj dosięga obecnie do 1,200,000,000 ludzi, z których umiera rocznie do 35,214,000 osób, czyli przeciętnie 98,848 dziennie, 4020 na godzinę i 67 na minutę. — Liczba urodzin wynosi corocznie 36,792,000, co przeciętnie stanowi 100,800 na dzień, 4200 na godzinę i 70 na minutę. — Ludzie żonaci żyją zwykle dłużéj od nieżonatych, zajmujący się pracą dłużéj od pędzących życie bezczynne, a przeciętnie wiek mieszkańców krajów ucywilizowanych przewyższa znacznie wiek narodów dzikich. Ludzie słusznego wzrostu dłużéj zazwyczaj żyją niż ludzie małego wzrostu. Liczba żonatych ma się do nieżonatych jak 73 do 1000. Osoby które się urodziły w miesiącach wiosennych są zazwyczaj silniejsze od urodzonych w lecie, jesieni lub zimie. Najczęściéj ludzie rodzą się i umierają w nocy, rzadziéj we dnie. Tylko czwarta część mężczyzn na ziemi dochodzi do takiego wzrostu, iż może nosić broń i pełnić służbę wojskową.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 3go września św. Joachima patr.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 16.
Zachód o godzinie 6 minut 42

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* *Na stronie 692 w 29 zeszycie Arcybiskupów gnieźnieńskich* ś. p. ks. kanonika Korytkowskiego zaczyna się żywot pięćdziesiątego Arcybiskupa gnieźnieńskiego *Jana Wężyka* następcy Henryka Firleja a kończy się w 6-tym arkuszu 30 zeszytu znajdującego się obecnie pod prasą. Ten zeszyt 30-ty, który wyjdzie w miesiącu wrześniu, *zakończy tom trzeci życiorysów naszych Prymasów* na arkuszu 300-tnym. Wejdzie w skład tego ostatniego zeszytu jeszcze życiorys *Jana z Lipia Lipskiego*, jedenastego tego imienia, a 51 z rzędu Arcybiskupa gnieźnieńskiego, poprzednio Biskupa chełmińskiego.

Postać Arcybiskupa *Jana Wężyka* jest w przedstawieniu księdza Korytkowskiego, opartem na źródłach najwiarogodniejszych, — bardzo sympatyczną i ujmującą dla swych niepożytych zasług około Kościoła i Rzeczypospolitéj położonych. Najprzód proboszcz miechowski, archidyakon lubliński, opat mogilski, następnie Biskup przemyski, obrany został Arcybiskupem w roku 1626, i rządził archidyecezyą gnieźnieńską lat 12. Siły i zdrowie sterał w pracy publicznéj i kościelnéj, dbał z niesłychaną gorliwością o karność w stanie duchownym, zwoływał synody, i uchwały tak współczesnych jak i dawniejszych synodów prowincyonalnych i dyecezyalnych drukiem ogłosił, prawdziwy ojciec duchowieństwa i wiernych, praw Kościoła mężnie bronił, króla Zygmunta III sługą był wiernym i przyjacielem prawdziwym, przytomnością umysłu, powagą i zdatnością w kierowaniu sprawami publicznemi niejednę burzę na sejmach zażegnał. Z kapitułą swoją w ciągłéj prawie był korespondencyi i wiele dobrego dla katedry gnieźnieńskiej uczynił, dochody arcybiskupstwa znacznie powiększył przez dzielną administracyą, — choć z drugiéj strony wiele gracyi i dożywociów w dobrach tych rozdarował, nagradzając zasługi i prace około Kościoła poniesione. Nepotysta nie był, krewnych nie forytował, majątek swój na pobożne cele, legaty, fundacye rozdarował. Istny wzór Arcypasterza.

Pozwalamy sobie podać tutaj zdanie współczesnych i samegoż autora charekterystykę rzucającą jasne światło na postać tego zacnego księcia Kościoła.

Ksiądz kanonik Korytkowski pisze pod koniec żywota Wężyka:

„Pamięć świątobliwego prymasa uczciły i przechowały rozmaite panegiryki z wdzięczności i czci ku niemu przez zakłady naukowe i młodzież szkólną napisane. W archidyecezyi gnieźnieńskiéj imię jego dotąd z wielką czcią bywa wspominane. Ku uczczeniu pamięci jego i zbudowaniu potomnych spółcześni pisarze, którzy go dokładnie znali i na jego życie publiczne i prywatne patrzeli, pozostawili nam najchlubniejsze o nim charakterystyki i zdania. Domalewicz podaje, że był oblicza surowego, głos miał poważny, chód ciężki, ale umysł bystry, wymowę niepoślednią, zdanie wielkie, spraw publicznych znajomość doskonałą, pamięć podziwienia godną; że był w przyjaźni stały i łatwo ją zawięzywał, w używaniu pokarmu i napoju wstrzemięźliwy, tam zaś, gdzie się pokazać należało, wspaniały, dla swych wzniosłych cnót papieżowi Urbanowi VIII tak drogi, że go do godności kardynała wynieść zamyślał i byłby to niezawodnie uczynił, gdyby śmierć zawczesna nie była temu przeszkodziła. Ks. Rożycki utrzymuje, że tenże papież kazał sobie przesłać portret jego, który miał zawsze na oczach. Przyjaciel i spółsenator prymasa, książę Albrecht Stanisław Radziwiłł temi słowy zapisał w pamiętnikach swoich zgon jego: „Początek tego miesiąca (czerwca) ostatnim był końcem doczesnego życia arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Wężykowi, który długą chorobą zwątlony ten świat i rzeczpospolitę pożegnał. Godny wiecznéj pamięci pasterz, szczerego serca senator, osobliwego nabożeństwa prałat, dla cnót swoich wszystkim miły. Honorat Visconti, arcybiskup Larissy, nuncyusz Urbana VIII w Polsce, który w obszernem sprawozdaniu swojém w roku 1636 przesłaném z nuncyatury na ręce kardynała Barberino nader surowo skrytykował wyższe duchowieństwo polskie, o Wężyku przecież wydał sąd następujący: „Głową całego duchowieństwa i powiedzieć można całéj Rzeczypospolitéj jest arcybiskup gnieźnieński jako prymas królestwa i urodzony legat Stolicy apostolskiéj, do których tytułów przywiązane są wielkie prerogatywy i prawa królewskie, których używa, mianowicie w czasie bezkrólewia. Jest nim teraz Jan Wężyk, bardzo zdolny prałat, który w ostatniém bezkrólewiu przewyższył wyobrażenie, jakie miano o jego zdatności. Sprawował pierwsze dostojeństwo w Rzeczypospolitéj, a na to ostatnie wyniósł go Zygmunt III przez szczególniejsze dla niego przywiązanie. Urodzony z rodziców szczupłego majątku, nic nie posiadał prócz miejsca w stanie rycerskim, to jest szlachectwa, co znaczy, że miał otwartą drogę do wszystkich krajowych urzędów. Służąc w Rzymie u kardynała Salviati poznał dokładnie dwór tameczny i mówi dobrze po włosku, jak wszyscy prawie urzędnicy i znaczniejsi panowie na tym dworze. Jest dosyć uczony, zajmuje się literaturą i uchodzi za bardzo zręcznego w postępowaniu ze szlachtą. Przypisuje swoim zdolnościom wyniesienie na ten wysoki stopień, ciągle bowie utrzymuje, że każdy jest kowalem własnego szczęścia.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stacya obserwacyjna: Żabików pod Poznaniem.

Obserwator: **Dr. J. Ulatowski.**
(Wydział Przyrodników Tow. Przyj. Nauk i Tow. agron. W. Ks. Pozn.)

Data i godzina.	Barom. sprow. na 0° C.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
30. Pop. 2	761,45	Z. lekki	posępnie.	+ 18,0
30. Wie. 9	760 00	Z. lekki	wypogodz.	+12.5
31. Ran. 7	759,60	Z. lekki	mgła	+13,4

Dnia 30 sierpnia maximum temperatury: 19,3° Cel.
„ „ minimum „ 12,2° „

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 września.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Plater z Góry, pani hr. Potworowska z Parzęczewa, Chłapowski z familią z Żegocina, Horwart z Królestwa, Ulanowski z Królestwa, Wilkans z Królestwa, Pomernacki z Królestwa, Chłapowski z Czerwonéjwsi, Krüger z Torunia, Neumann z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Skąpski z Lubasza, dr. Kuczyński z córką, Sokolewicz i Jaenicke z Warszawy, sędzia Trelewski z Trzebnicy, Galon z Wągrówca, Galon z Koronowa, Stefan z familią z Kalisza, Plessner z familią z Kępna, dr. Dalbor z Poznania, Narolewski z Włocławka, pani Opalska ze Sremu, Marchwicki z Gniezna, Witte z żoną pani Heihtorff z Wismar, Musielewicz z Pleszewa, Rubrański z Olsztyna, Moczyński z Inowrocławia, Boas z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 2 września 1889.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	TOWAR dobry ₰	TOWAR śred. M.	TOWAR śred. ₰	TOWAR pośle. M.	TOWAR pośle. ₰	w przecięciu. M.	w przecięciu. ₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	17	90	17	50	17	60
	najn. -	—	—	17	70	17	30		
Żyto	najw.	15	50	15	30	15	—	15	20
	najn. -	15	40	15	20	14	80		
Jęczm.	najw. -	—	—	15	50	15	10	15	10
	najn. -	—	—	15	30	14	50		
Owies	najw. -	—	—	15	40	15	—	15	20
	najn. -	—	—	15	20	14	80		

		Inne artykuły. najw. M.	najw. ₰	najniż. M.	najniż. ₰	w przec M.	w przec ₰
Słoma	prosta za 100 kl	7	—	6	75	6	88
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	7	—	6	75	6	88
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	3	60	3	—	3	30
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	60	1	40	1	50
Cielęcina	-	1	20	1	10	1	15
Skopowina	-	1	20	1	10	1	15
Słonina	-	1	60	1	40	1	50
Masło	-	2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę	2	20	2	10	2	15

Dnia 1-go września o godzinie 11téj wieczorem zasnął w Bogu po długich cierpieniach, opatrzony Sakramentami śś.

Prof. Dr. Antoni Jerzykowski,

były wyższy nauczyciel
przy gimnazyach w Ostrowie, Trzemesznie i Poznaniu.

Pogrzeb odbędzie się w środę o godzinie 5 po południu z domu żałoby, Wrocławska ulica nr. 20. (343)

W smutku pogrążeni
żona, dzieci i wnuki.

Dnia 1-go września o godzinie 6-téj wieczorem zakończyła doczesny żywot nagle na paraliż serca śp.

Kamila z Waśkiewiczów Preyss.

Eksportacya do kościoła miejscowego odbędzie się w czwartek dnia 5 września o godzinie 5-téj. Nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu familijnego nazajutrz o godzinie 10-téj. (342)

O czem donoszą w smutku pogrążeni
mąż, dzieci, wnuki i rodzina.

Inowrocław, dnia 1 września 1889.

Koniak mozelski
(Mosel-Cognac)

wypalany z **samego tylko** wina, bez najmniejszego dodatku sprytu, premiowany srebrnym medalem na wystawie w Brukseli, poleca po 3 M. za butelkę incl. opakowania.

A. L. Elfen,
Destylacya koniaku,
w Trewirze (Trier a. d. Mosel).

Płaszcze nieprzemakalne
w najnowszych kolorach i fasonach gotowe i podług miary poleca jako specyalność
W. A. Kasprowicz,
Poznań, (1471)
Fryderykowska ulica nr. 4.
Fabryka gumy i bandaży.

Ospę i kuchy

lniane, rzepiowe, z orzecha ziemnego, Sesam, z nasienia bawełn., kokosowe; (280)

Mąkę z mięsa,

polecamy **po cenach giełdowych.**

Orłowski i Sp.

Herbatę

w wielkim wyborze po nizkiéj cenie poleca (274)

J. N. Leitgeber.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar
polecają (229)

Ornaty od 50—1000 marek,
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuły,
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 mrk. za metr
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

✝

Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p. pułkownika
Ignacego Zakrzewskiego
posła z okręgu kościańsko-śmigielsko-grodzisko-nowotomyskiego,
odprawi się w Kościanie w czwartek dnia 5 września o godzinie 9-téj. Na które zapraszają (340)
Wyborcy powiatu Kościańskiego.

Walne zebranie przedwyborcze
dla powiatu Kościańskiego
odbędzie się w **Kościanie na sali strzeleckiéj w czwartek dnia 5-go września o godzinie 11-téj przed południem.**
O liczny udział uprasza (341)
Komitet powiatowy.

Formularze kościelne
do Wykazu kapitałów fundacyjnych
poleca
Drukarnia
KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Żużle Thomasa

17% i 20% wciąż możemy dostarczać.

Orłowski i Sp.

W. A. Kasprowicz,
Poznań, Fryderykowska ulica nr. 4,
przy placu Sapieżyńskim.
Fabryka bandaży i gumowych wyrobów,
poleca jako specyalność po najtańszych cenach

Gumowe Gumowe
płyty, węże, sznury, opakunki, ceraty, pokrowce, lalki, zabawki, piłki, szelki, karty, krawaty, grzebienie, teki do pisania, koszyki, torby do podróży, miednice, wanny, bandaże, pończochy, podkłady dla chorych. (1724)

Gumowe płaszcze, gumową bieliznę,
Opatrunki, artykuły chirurgiczne.

Polecamy do siewu

bardzo piękną **oryginalną pszenicę Frankensteinską,** wyborowe **żyto oryginalne proboszczowskie** i prosimy o spieszne zlecenia.

(321) BANK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY
Kwilecki Potocki i Sp.

Kalendarz Maryański na rok 1890

już wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach, u pp. agentów, jako też wprost od wydawcy (338)

Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Cena 60 fen.

Jako dodatek dołączony jest **śliczny obraz kolorowy,** przedstawiający Najśw. Pannę Maryą od Pocieszenia z Dzieciątkiem Jezus i **dwufarbowy kalendarz ścienny.**

Poszukuję poczciwych ludzi, którzy się rozpowszechnieniem powyższego Kalendarza, jako też w ogóle mojego wydawnictwa zająć chcieli za dobrem wynagrodzeniem.

Z pomiędzy licznych środków, które przeciw tyle dokuczającym nagniotkom zalecają, a których i ja używałem, żadne nie odniosło tak pewnego skutku jak tak zwany **„Smierc nagniotkom“ (Hühneraugen-Tod)** pana **Aug. Siegel** w Gethin.

Przy jako tako umiejętnem użyciu tego środka, znikają wszelkie nawet najstarsze i najwięcéj dokuczające nagniotki jako i stwardnienia skóry pod podeszwami, jakby je kto zdmuchnął.

Nie mogę pojąć jak choćby tylko trochę oględny człowiek teraz, kiedy ten środek istnieje, może się poddać operacyi nagniotków, narażającéj go na niebezpieczeństwo gangreny.

Lipsk (w marcu 1889) Peterstr. 44. *Dr. P. M. Blüher.*

Nabyć można w każdéj prawie drogeryi i handlu fryzyerskim lub wprost za 1 markę franco w znaczkach pocztowych. (235)

73 Jedyny polski skład bławatny 73

na prowincyą. — wysyłający

W wielkim wyborze po cenach bardzo nizkich polecamy wszelkie *nowości wiosenno-latowe w materyach wełnianych na suknie kolorowe.*

Materye czarne wełniane,
Materye bawełniane — Perkaliki,
Jedwabie — Plusze — Mory jedwabne,
Płótna — Płócienka — Stołowiznę,
Firanki — Dywany — Materye na meble,
Kołdry watowane,
Bieliznę męzką z własnéj pracowni.

J. & T. KAMIEŃSKI,
Skład główny
Poznań, Stary Rynek, dom Banku Przemysłowców.
Filia: Żnin, ulica Poznańska.
Próby na prowincyą wysyłamy bezpłatnie. (1461)

73 podróżujących 73

Poszukuje się dla miennego reflektanta (318)

dzierżawy

w wielkości około 100 morgów.

R. M. Koczorowski,
Podgórna ul. 7.

Subjekta,

biegłego w polskim i niemieckim języku, znającego się na prowadzeniu książek kupieckich, potrzebuje do handlu żelaza i towarów kolonialnych od 1. 10. 89, (322)

A. Rajewski
w Poniecu.

324 **Gospodyni**

w średnim wieku, obeznana z wszelkiem gospodarstwem domowem, kuchnią, praniem i prasowaniem, zaopatrzona w chlubne świadectwa, poszukuje miejsca zaraz lub od 1-go października r. b. na probostwo.

Zgłoszenia przyjmuje pani **Weber** w Poznaniu, ulica Strzelecka 19.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

ORGANISTA

żonaty, młody, wolny od wojskowości (kilka lat pobytu w jednem miejscu), znający dokładnie swoje obowiązki, obecnie w miejscu, pragnąłby dla bardzo lichéj posady przyjąć inne miejsce od 1-go października. Zgłoszenia przyjmuje *Ekspedycya Kuryera Pozn.* sub W. M. 331.

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielka egzaminowana wychowanica Poznańskich Urszulanek, wysoko muzykalna i biegła w językach francuzkim i niemieckim.

Nauczycielka egzaminowana młoda, biegła w językach obcych w muzyce. (339)

Nauczycielka nieegz. z wieloletnią praktyką, znająca dokładnie francuzkie i niemieckie.

Bony
Polki i Niemki mogące udzielać początków nauk.

R. M. Koczorowski,
Podgórna ul. 7.

Sprzedaż tryków

z méj owczarni zarodowéj czystéj krwi Negretti **rozpocznie się dnia 15 września.** (263)

Iłówiec (Nitsche) pod **Czempinem** (stacya kolei żelaznéj).

Lehmann.

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego